



„Szukałem was, teraz wy do mnie przychodźcie”...

To był wtorek, 18 maja 1920 roku. Gospodyni domowa z Wadowic Emilia Wojtyła rodziła syna. Syna, który 58 lat później zostanie głową Kościoła.

Rodzice nazwali swego syna Karolem. Mały chłopiec росł zdrowym i radosnym dzieckiem pod opieką swych rodziców i przy boku swego starszego o 14 lat brata Edmunda.

13 kwietnia jego matkę Emilię zabrano do szpitala. Miała 45 lat. Tego samego dnia, w wieku 9 lat, stracił matkę. Odejście ukochanej mamy utrwaliło Karola w wierze i umocniło jego relacje z bratem. To właśnie on stał się dobrym przyjacielem i opiekunem. Każde spotkanie ze studiującym w Krakowie medycynę bratem było dla Karola radosnym przeżyciem.

I znów w życiu młodego chłopaka pojawiają się czarne dni. Ukochany brat odchodzi na zawsze. Zaraził się szkarlatyną od jednego z pacjentów. Zostali we dwójkę: Karol i jego ojciec. Ojciec zaszczepił w chłopcu wielką pasję do gór i aktywnego trybu życia. Ale dał mu coś więcej: był mu nie tylko ojcem - był najlepszym przyjacielem. Karol nauczył się od ojca kochać, słuchać i poświęcać się drugiemu człowiekowi. † Już wtedy wiele kolegów widzących rozmodlonego Karola wróżyło mu karierę duchownej osoby. Ale był jeszcze teatr: Karol był najlepszy w gimnazjalnym kółku teatralnym. W 1938 roku Karol podejmuje decyzję o studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim, na polonistyce. Nie zdążył rozpocząć drugiego roku. Wybuchła wojna. Zamiast studiować, jesienią rozmodlony aktor i poeta musi podjąć ciężką pracę w kamieniołomach. W 1941 roku Karol został zupełnie sam: niósł obiad dla chorego ojca, jednak gdy wszedł do domu - jego przyjaciel i wychowawca już nie żył. Pustkę samotności chciał wypełnić sztuką, biorąc udział w tajnych przedstawieniach. Wydawało się, że wybrał swą drogę. Przyjaciele widzieli w nim wybitnego aktora i czułego poetę. Lecz wielkie ich było zdziwienie, gdy w listopadzie 1942 usłyszeli: „Będę księdzem”. Wstąpił do tajnego seminarium. 1 listopada 1946 roku przyjmuje święcenia kapłańskie. Bardzo aktywnie pełni pracę duszpasterską i siedem miesięcy po święceniach dostaje zadanie opiekować się młodzieżą akademicką. Właśnie stąd pochodzi jego szczególna przyjaźń z młodymi. Nie nudne rekolekcje, ale dysputy podczas wypadów pieszych, rowerowych, narciarskich. Bez obaw, otwarcie rozmawia z młodymi na interesujące ich tematy.

„Szukałem was,teraz wy do mnie przychodźcie”...

Wpisany przez Рэдакцыя
09.04.2010 03:00



~~Świątynia, która jest miejscem, gdzie ludzie przychodzą do Boga, a nie do człowieka. To jest miejsce, gdzie ludzie przychodzą do Boga, a nie do człowieka. To jest miejsce, gdzie ludzie przychodzą do Boga, a nie do człowieka.~~